

## Prenumerata

w Radomiu: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologi wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmują w Warszawie: Agencja Ogłoszeń Rajslmana i Frenckera, Senatorska 18, oraz uproszono przez Redakcję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska 32.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — i po południu od 3 — 5.  
W niedziele i Święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

## Prenumeratę

przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zneka i Dubeltowej, składy papieru, galanterii i handle pp.: Rakowskiego, Pajczkowskiego, Potockiego, Szerszynskiego, Michałskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i sklep Oszeźdności. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, 28, Guranowskiego, Senatorska, 32, M. Wołowskiego, Niecała, 12.

Dziś d. 3 Października: Kandyda Męcz.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 6 m. 1. Zachód o g. 5 m. 37.

## Wiadomości Dworskie.

W sobotę, d. 26-go września, przez Warszawę racyli przejechać w drodze z Kopenhagi do Moskwy, Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani, oraz Jego Cesarska Wysokość, Cesarzewicz Następca Tronu i Wielka Księżna Ksenia Aleksandrowna, wraz z Księciem Duńskim Waldemarem, dwoma Królewiczami Greckimi i Królową Marją Jerzówną. O godz. 1-ej min. 30 po południu, pociąg Cesarski podszedł linią obwodową do stacji warszawskiej kolei terespolskiej. Tutaj na peronie miał szczęście powitać ich Cesarskie Mości, Jego Ekscelencja Główny Naczelnik Kraju i Dowodzący wojskami okręgu wojennego warszawskiego, generał adjutant Gurko, oraz naczelnik warszawskiego okręgu żandarmów, generał-lejtnant Brok i oberpolicmajster miasta Warszawy generał-major Klegels. Kiedy pociąg się zatrzymał, Ich Cesarskie Mości racyli wyjść z wagonu i przywitawszy się łaskawie z obecnymi, weszli do sali, wspaniale przybranej egzotycznymi roślinami i kobiercami. Za Najjaśniejszym Panem i Najjaśniejszą Panią racyli wysiąść, Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu i towarzyszącym im Wysocy Podróżni. Na 20 minut przed odejściem pociągu Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani racyli wyjść na peron, gdzie łaskawie rozmawiali z J. E. Głównym Naczelnikiem Kraju i niektórymi innymi z obecnymi. Kiedy pociąg Cesarski był gotowy, Ich Cesarskie Mości racyli wsiąść do wagonu wraz z Najdostojniejszą Rodziną i książętami i o godz. 2 min. 30 wyruszyli w dalszą podróż. Ich Cesarskim Mościom towarzyszą generał-adjutant Czerewin, generał-major swity, Jego Cesarskiej Mości ks. Oboliński, oraz frejliny Jej Cesarskiej Mości hrabiny Goleniszczewy-Kutuzowowe.

„Warsz. Dniewn.”

## OD REDAKCJI.

Redakcja „Gazety Radomskiej” ma zaszczyt przypomnieć, że czas odnowić prenumeratę na kwartał czwarty, roczną i półroczną.

Spieszne odnowienie prenumeraty Redakcja uprasza najuprzejmiej.

Cena „Gazety Radomskiej”:

W Radomiu: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1. Pocztą: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 25.

## Dla głodnych!

Niedostatek zaczyna już szerzyć się wśród biednych rzesz, a może nadejść wkrótce czas, że głód i nędza zawita w całej grozie.

Są to skutki nieurodzaju! Pomoc będzie konieczna i każdy wedle zasobów swoich czynem pewnie stwierdzi, że najwznieślijsza z cnót chrześcijańskich, „łaknących nakarmić”, nie jest dla niego martwą literą wiary!

*W Radomiu funt chleba dziewięć groszy, w Końskich dziewięć, a w Opatowie korzec kartofli trzydzieści dwa złote!*

Cyfry te przejmują trwogą o los liczebnej i biednej ludności naszej podczas zimowych miesięcy i na przednowku! A ceny jeszcze będą wyższe!

Są wszelkie dane, że nieszczęście przyjdzie i dla tego zawczasu gromadzić należy środki, ażeby zaspokoić głodnych i dać im możliwość przetrwania najcięższych dni.  
H. Wr.

## Nowe przepisy o robotnikach fabrycznych.

(Dokończenie.)

III. Nadzór nad fabrykami wykonywają:

A) Urząd gubernjalny do spraw fabrycznych; B) inspekcja fabryczna; C) policja.

A) Urząd gubernjalny do spraw fabrycznych istnieje przy rządzie gubernjalnym; prezosem urzędu warszawskiego jest oberpolicmajster Warszawy. Urząd gubernjalny wydaje przepisy, jakie w fabrykach zachowywane być winny dla zabezpieczenia zdrowia, życia i moralności robotników; rozpoznaje sprawy o przekroczeniach zarządzających fabrykami i skargi ostatnich na urzędników inspekcji, wreszcie wyjaśnia wątpliwości, napotykane przy stosowaniu prawa. Skargi na decyzję urzędu wnoszą się do ministra finansów w terminie miesięcznym.

B) Inspekcja składa się z inspektora okręgowego (Królestwo dzieli się na dwa okręgi: warszawski i piotrkowski) i jego pomocników; inspektorzy okręgowi podlegają jednemu inspektorowi głównemu. Najważniejszym zadaniem inspekcji jest śledzenie za zachowaniem przez zarządzających fabrykami przepisów prawa i postanowień urzędu gubernjalnego. Dla dopięcia tego celu inspektorowie i ich pomocnicy mają prawo wstępu w każdej chwili do fabryki dla rewizji zakładu i prowadzonych robót, do czego właściciele i zarządzający pomagają im winni; prócz tego z ogółu przepisów winnie należeć, iż mają oni prawo zadawać robotnikom odpowiednie pytania i przyjmować ich zażalenia. Inspektorowie i ich pomocnicy winni starać się o wysledzenie na miejscu przyczyn nieporozumień, jakie między robotnikami i fabrykantami wyniknąć mogą i starać się o pogodzenie stron. Inspekcja zatwierdza przepisy porządkowe, w fabrykach ułożone, a także taryfy i cenniki wyżej we właściwych miejscach wymienione, i wreszcie pociąga do odpowiedzialności zarządzających, winnych przekroczenia obowiązujących praw i postanowień urzędu gubernjalnego. Skargi na postanowienia inspekcji wnoszą się w terminie miesięcznym do urzędu gubernjalnego.

C) Policja pomaga urzędnikom inspekcji w wypełnianiu ich obowiązków i zawiadamia ich o wszelkich przestępstwach dostrzeżonych wykroczeniach przeciwko obowiązującym przepisom.

## Nieurodzaj kartofli w r. 1891.

Otrzymujemy pismo następujące: Według zebranych wiadomości ze wszystkich 10 gubernij Królestwa Polskiego, morga zasadzona karto-

flami wydaje 20 do 25 korey, t. j. 140 do 175 pudów; jeden robotnik wykopuje dziennie 1/2 korca, a w tem część murszywych i zepsuty; urodzaj kartofli jest 2 1/2 do 3 ziarn, czyli 1/3, t. j. 33% zwykłej średniej ilości. Cena obecna kartofli jest wyrazem tego stanu, wynosi 2 do rs. 3 korzec 7-pudowy, czyli 3 do 4 razy tyle, co lat poprzednich. W lata średniego plonu urodzaj i spożycie kartofli wynosi w Królestwie Polskiem (podaję w cyfrach okrągłych) 200 milionów pudów, czyli około 30 milionów korey. Zbiór zużywanego bywa corocznie w ten sposób: na zasiew wychodzi 40 mil. pudów; na wyrób okowity 12 mil. pudów; na spożycie (pokarm) 148 mil. pudów. Plantacje kartofli zajmują przeciętnie w kraju 1/13, czyli przeszło 6% wszystkich gruntów ornych. Na samo pożywienie wychodzi u nas średnio 20 pudów kartofli rocznie na osobę. — Urodzaj tegoroczny daje 1/3 zwykłego plonu, czyli 70 milionów pudów, t. j. 10 milionów korey, która to ilość w następujący sposób zużyta zostanie: do siewu przeznaczony będzie sam drobiazgi i krajane kartofle, przytem dla braku i drogoceni ziarna, posiane będą mniejsze przestrzenie; przyjęć można zatem, że na zasiew wyjdzie połowa zwykłej ilości 20 mil. pudów. Gorzelnie dla braku i drożyzny przerobią nie więcej, jak 2/3, t. j. 66% zwykłej potrzeby — 8 mil. pudów, na pożywienie zostanie 42 mil. pudów. W roku bieżącym na pożywienie brakować będzie 106 milionów pudów, czyli 17 milionów korey kartofli, która to ilość musi być w pokarmie zastąpiona 5 1/4 milionami korey zboża. Nieurodzaj kartofli w Królestwie Polskiem przynosi, licząc na pieniądzu, straty 25 do 30 milionów rubli. Stoimy wobec bardzo poważnej kwestji nieurodzaju kartofli, brakuje bowiem takowych 2/3, czyli 66% zwykłej ilości. W jaki sposób kraj zdoła pokryć niedobór, wezmą pod uwagę ekonomiści i ludzie śledzący ruch zboża.

Tymoteusz Łuniewski.

## Nostra culpa.

Kwestja emigracyjna stawszy się motywem wielu korespondencyj i artykułów bieżącej chwili, naraża poniekąd chcącego pisać w tej materji na zarzut powtarzania znanych lub omówionych już faktów, przyczyn i skutków. Doniosłe jednakże znaczenie tego prądu, ogólne zainteresowanie się nim kraju — usprawiedliwia poniekąd każdego, zabierającego głos, tem więcej, że kwestja ta z każdym dniem prawie ukazuje się nam w innym świetle, a to względnie do punktu obserwacyjnego, jaki sobie piszący obrał. Argumenta przeciw emigracji ekonomicznego punktu widzenia na dziś dadzą się w tych słowach zreasumować: 1) skutkiem znacznego i raptownego ubytku robotnika rujnuje się przemysł, a zwłaszcza rolnictwo krajowe; 2) że kraj ogałaca się z kapitałów, które ze sobą emigracja wywozi; 3) że emigrant nasz

nie posiadający nawet w małej dozie nerwu kolonizacyjnego, wobec nieprzyjaznych stosunków klimatycznych, nieznanomości języka i wyzysku miejscowych spekulantów — zmarnieć musi i nie ma najmniejszej szansy osiągnięcia zamierzonego celu, t. j. poprawienia na obczyźnie materialnego swego bytu.

Segregując przyczyny emigracji na dwa rodzaje — ekonomiczny i moralny, w szeregi pierwszych zaliczam: a) brak zarobków dostatecznych do utrzymania się z tego źródła, a wielką podaż pracy; b) rozdrobienie się własności małej *de facto* przez obchodzenie prawa spadkowego; c) trudność nabycia ziemi w kraju.

Co do dwóch pierwszych, zostały one już dokładnie zbadane i ocenione, ograniczę się przeto na przytoczeniu przykładu, w jaki sposób często najlegalniej nawet przeprowadzone działy spadkowe u włościan stają się przyczyną ruiny materialnej spadkobierców. W gminie Nagłowice, gub. kieleckiej, zmarł przed kilku laty włościanin Baniak, zostawiając 6-gu rodzeństwu osadę, rozległości 21 morgów. Najwyższa cena ziemi, praktykowana w tej okolicy, nie przenosi rs. 90 za morg. Przy obliczeniu jednakże spadku, obliczono wartość osady na rs. 3,300, co uczyniło rs. 550 na głowę. Ze najstarszy syn, który objął gospodarstwo, zgodził się na tak wygórowany szacunek, wyłumaczył to można znaną chciwością posiadania ziemi naszych włościan. Otóż nowy właściciel miał do zapłacenia po strąceniu swej części rs. 2,750 za 21 morgów ziemi! Ponieważ czworo z rodzeństwa było już dorosłych, a on gotowych pieniędzy nie miał, oddał przeto każdemu z nich po 2 1/2 morgi ziemi we władanie, aż do chwili, gdy się z długu uścił; w ten sposób pozostało mu 11 morgów ziemi, dochodem z której, prócz zaspokojenia własnych potrzeb, miał w przyszłości spłacić rs. 2,750! Fakt ten nie potrzebuje komentarzy.

Co do trzeciej, z przyczyn „trudności nabycia ziemi” — nie wypływa ona bynajmniej z braku obszarów, bo chętnych do sprzedaży nie brakuje, lecz z przyczyny niedostatku zasobów pieniężnych, jako też kredytu dla włościan. Bank włościański mógłby po części złemu zaradzić, lecz tylko przy zmianie pewnych dotychczas praktykowanych formalności. Przedewszystkiem odstępuje włościanina od kupna za pomocą pożyczki bankowej solidarna odpowiedzialność, której ciężar pada głównie na gospodarzy pracowitych, zapobiegliwych i zamożnych.

Zasada indywidualizmu wystawia tu swe prawa otwarce. Rozmiar również samej pożyczki nie zachęca ich do kupna. Włościanin rozumie dobrze to, że gospodarstwo dziesięcio-morgowe, t. j. jakie najczęściej w kraju spotykamy, nie może istnieć samodzielnie, będąc gospodarstwem wyrobniczem — i jako takie, potrzebuje obok siebie terenu do zarabkowania. Gdy ten teren, jakim jest własność większa, znika,

potrzeba utworzenia samodzielnej jednostki matorolnej zdaje się konieczne. Rozumie to instyktownie właścianin i niechętnie rzuca się do kupna 10-o morgowych parceli, a na większy, przypuszczalnie 30-o morgowy obszar, ani posiadane przezeń na razie fundusze, ani rozmiar pożyczki bankowej nie pozwalają. (Dok. nast.)

### Wiadomości bieżące.

\* \* \* Rusk. żiźń donosi, iż w tych dniach wydano rozporządzenie, na mocy którego do egzaminu z 6 cium klas gimnazjów klasycznych wraz z uczniami mogą być dopuszczone osoby postronne, pragnące otrzymać świadectwo, nadające prawa wojskowe I-ej kategorii.

### Z miasta.

Rząd gub. radomski ogłasza, że norma podatku, t. z. transportowego na r. 1892 zatwierdzoną została przez ministerjum spraw wewnętrznych po 20 kop. z każdego dymu w miastach i wsiach — i że podatek ten opłacony być winien najpóźniej w ciągu stycznia st. st. 1892 r.

Dr. Jan Głogowski mianowany lekarzem miasta Ostrowca.

J. W. prezes sądu okręgowego radomskiego podaje do wiadomości powszechnej, że na zasadzie postanowienia ogólnego zebrania wydziału tegoż sądu dla rozpatrywania spraw wekslowych wierzytelności i według uproszczonej procedury mianowany jest członkiem sądu, p. Pawiński.

Podania w sprawach tych przyjmowane będą od dnia 13-go b. m. w gmachu sądu okręgowego, codziennie po południu, z wyjątkiem świąt i dni galowych.

Podczas słabości lub innych przeszkód, niedozwalających pełnić obowiązków p. Pawińskiemu, zastępować go będą członkowie sądu pp.: W. S. Karaczarow, albo K. Th. Jatiński.

Ruda żelazna. Na gruntach, zwanych „Roznosy“, w obrębie leśnictwa szydłowieckiego, w powiecie iłżeckim, w gminie Skarżysko, na przestrzeni 466,181 sąż. kw. znajduje się ruda żelazna.

Eksploatacja rudy rozpocząć się ma po spisanie protokołu przez rząd górnictwa w Królestwie Polskim w d. 14 października r. b.

Proboszcz soboru prawosławnego w Radomiu, O. Mikołaj Sofronow przeniesiony do Nowo-Aleksandrji, a na jego miejsce mianowany proboszcz z tegoż samego miasta O. I. Tatarow.

Loterja fantowa na korzyść ochrony prawosławnej dla dzieci, odbędzie się w Nowym ogrodzie jutro, t. j. w niedzielę. Na 5,000 losów, 1,000 wygrywa. Cena losu kop. 20.

Początek zabawy o godzinie 12-tej w południe.

Z powodu drożyzny! Woźni zarządu dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, ludzie w ogóle nędznie płatni, a obciążeni licznymi rodzinami, wnieśli podanie na ręce J. W. Dyrektora, Majnhardta, o zapomogę, gdyż, jak w prośbie swej zaznaczają, wobec drożyzny, z pensji im wypłacanej, nie są w stanie utrzymać swych rodzin.

Z Resursy otrzymujemy pismo następujące: „Komitet resursy radomskiej na posiedzeniu swoim d. 29 września, t. j. we wtorek, na wniosek J. W. Manżosa, prezesa izby skarbowej w Radomiu, pragnąc drogą ofiarności przyjąć z pomocą cierpiącym głód, postanowił zaproponować podwyższenie ustanowionej na rs. 1 kop. 80 opłaty od gry w karty w resursie do rs. 2 — i podwyżkę 20-kopiejkową przeznaczyć stale na cel wspomniany.

Wskutek tego, komitet ma honor prosić pp. członków resursy, aby na przesłanym wniosku raczyli zakomunikować: czy z powyższą uchwałą zgadzają się lub nie — i aby w tym celu piśmienne odpowiedzi łącznie z wnioskiem zechcieli zwrócić do resursy d. 27 września (9 października) r. b. Nie nadesłanie odpowiedzi do powyższego terminu uważanem będzie za zgodzenie się z wnioskiem komitetu.“

Cena chleba podniesioną została do 18 kop. na bochenku cztero-funtowym.

Zwyczaj ta nie jest ostateczną! Nie wesoło dla biednych!

Wystawa starożytności i dzieł sztuki w domu p. Józefa Hempla otwartą jest codziennie od godz. 11 rano do 8-mej wieczorem.

Wiele przedmiotów, zasługujących na uwagę, zachęcić powinno szerokie koła publiczności do zwiedzania wystawy.

Z nowych przedmiotów przybyły: pas słucki, złotem lity, przesłiczna porcelana berlińska i wiele innych rzeczy.

P. Brandt, artysta-malarz, nie tylko, że nie nadesłał na wystawę, ale nawet jako członek komitetu urządzającego — nie interesował się nią zupełnie.

Znakomity artysta, rodzinne swoje strony i wystawę w Radomiu traktował za protekcyjnie — ot tak, trochę po niemiecku...

Chociaż p. Brandt nie dopisał, na wystawie jest tak wiele swoich rzeczy, przemawiających do ucha, że każdy widzieć je powinien.

Pożar garbarni. We czwartek, o godzinie w pół do dwunastej, przed południem, wybuchł gwałtowny pożar w garbarni p. Teodora Karscha, naczelnika straży ogniowej i prezesa kasy przemysłowców radomskich.

W jednej chwili w płomieniach stanął budynek z korą dębową, już przerobioną, z zapasem skór surowych i z kilkoma beczkami tranu. Ogień wskutek silnego wiatru z niesłychaną szybkością przeniósł się na młyn do mielenia kory i szerzył straszliwe spustoszenie.

W parę minut płomienie szalały w dwóch budynkach i zaczął się palić, stojący tuż skład nafty, smarów, olejów i tłuszczów, oraz główny piętrowy budynek fabryczny, kryty gontem.

O kilka kroków od płonących budynków stała olbrzymia sterta słomy, a za nią inne, dużych rozmiarów, budowle fabryczne, silnie zagrożone.

Gdy straż ogniowa nadbiegła — wskutek strasznego żaru i gryzącego dymu, dostęp do palących się budynków był niemożliwy, ratowano więc zabudowania, które już ogień zaczął obejmować.

Dzięki energicznej pracy dzielnych toporników naszych i skutecznemu działaniu sikawek — w godzinę opanowano zupełnie niszczący żywioł. A ratunek był trudny, z powodu niedostatecznej ilości wody. Dostawa jej szybka, pomimo sumiennoci specjalnego oddziału straży, była uciążliwą, bo w kilkunastu studniach wody nie było.

O godzinie 3-ej po południu straż opuściła miejsce wypadku, pozostawiając jedynie oddział bezpieczeństwa.

Skład nafty i tłuszczów i wszelkie zagrożone budynki, oraz stertę słomy uratowano.

Browar p. Juljusza Saskiego, o szerokość tylko wązkiej szosy oddalony od palących się budynków, ocalał.

Podczas katastrofy czwartkowej nie obeszło się bez wypadków: topornik, p. Flejszer, został przygnieciony przez sikawkę. Chorego odwieziono do

szpitala. Na topornika, p. Szyslera, spadła belka, ale na szczęście nie szkodliwie; p. Julian Skibiński, naczelnik toporników, wskutek znużenia i dymu dostał ataku sercowego, a paru innych strażaków uległo lekkiemu obrażeniu ciała.

Obrona straży była dzielna i szybka przy pomocy robotników fabrycznych, którzy umiejętnie dostawali wodę wiaderkami.

Przyczyna pożaru dotąd nie wyjaśniona, straty sięgają do kilkunastu tysięcy rubli.

Na miejscu wypadku widzieliśmy J. W. Naczelnika gubernji, rz. r. st. Majlewskiego, J. W. vice-gubernatora, barona v. Bouxhoeudena, generała dywizji, J. W. Szmida i p. Poliemaistra.

Pogoda. Według stuletniego kalendarza cały październik ma być pogodny i względnie ciepły.

Oby tylko kalendarz stuletni nie omylił się!

Chór amatorski, jak dowiadujemy się, ma zamiar wkrótce wystąpić z koncertem na cel dobroczynny. Ze względu, że dawno już nie słyszeliśmy chóru, występ jego sprawiłby dla wielu prawdziwą przyjemność.

### Z okolicy.

W Opatowie d. 9 i 10 października r. b., wydział sądu okręgowego radomskiego rozpatrywać będzie dwanaście spraw karnych.

Z Opatowa. (Kor. „Gaz. Rad.“) Ceny zboża w mieście naszym i okolicy bardzo wysokie, a kartofli brak zupełny, to też kupowane są na wagę złota. Na dzisiejszym targu (d. 30 września) płacono za korzec żyta rs. 7.50, korzec pszenicy rs. 8.60, korzec kartofli rs. 4.80. Cena ostatniego produktu niesłychana. Co będzie dalej — każdy pyta, jeśli teraz, w czasie kończącego się kopania kartofli, cena ich jest tak wysoka.

Cukiernia p. L..., niedawno otworzona, zdobywa sobie coraz większe uznanie.

Z pod Opatowa. (Kor. „Gaz. Rad.“) (Poczcwiwi wieśniacy.) W końcu ubiegłej zimy ks. Nowicki, proboszcz modliborzycy, decyzyją J. E. ks. Biskupa przeniesiony został do Niekrasowa, a na probostwo w Modliborzycach naznaczono ks. Karwacińskiego z Baćkowie, który dopiero niedawno objął zaszczytne swe obowiązki.

Parafjanie nie wiedząc, kto będzie proboszczem, od wiosny samej uprawiali grunta proboszczowskie, siali i zbierali, a nadto odrestaurowali swoim kosztem plebanję i zabudowania gospodarcze, tak, że przybyły kapłan zastał wszystko gotowe i w należyłym porządku. Uczynność tę i sąsiedzką opiekę ks. Karwaciński zawdzięcza poczcwiwym wieśniakom, za inicjatywą inteligentnego gospodarza a zarazem wójta gminy Modliborzyc.

Z Opatowa. (Kor. „Gaz. Rad.“) Siewy żyta już ukończone prawie wszędzie, siewy pszenicy prowadzą się energicznie i spieszenie. — Szkody, jakie pożar zrzucił w Jankowicach, obliczają na kilka tysięcy rubli. Na ratunek przybyli: Sędzia Tomorowicz, właściciel ziemski, z sikawką i p. Minter — oraz sąsiedzi z pośród inteligencji.

W mieście naszym d. 26 b. m. zmarł ś. p. Teofil Kłodnicki, b. komornik sądowy, urzędujący w Kielcach. Ś. p. Teofil przybył w gościnę do siostry swej, zamieszkałej w Opatowie i tu śmierć go zaskoczyła. Ś. p. Teofil Kłodnicki cieszył się szacunkiem i uznaniem.

„Częstocice.“ Dziewiąte ogólne zebranie akcjonariuszów Towarzy-

stwa fabryki cukru „Częstocice“ odbędzie się w Warszawie d. 3 listopada.

Przedmiotem obrad będzie: a) Zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok rachunkowy 1890/91, oraz rozdziału zysków i ustanowienie dywidendy; b) rozpatrzenie i zatwierdzenie propozycji zarządu co do zaprowadzenia nowych urządzeń i ulepszeń w fabryce; c) uchwalenie etatu i planu działań na rok 1891/92; d) wybór jednego dyrektora i jednego zastępcy, na miejsce występujących z kadencji; e) wybór trzech członków komisji rewizyjnej.

Akcjonariusze, życzący sobie być zastąpionymi na tem ogólnem zebraniu przez pełnomocników, (którymi mogą być tylko akcjonariusze), powinni piśmienne donieść o tem zarządowi.

Karty wejścia wydawane będą od dnia 19 (31) października r. b. w biurze zarządu.

Dywidenda, ustanowiona na temże zebraniu, wypłacaną będzie w Kasie zarządu od dnia 24 października (5 Listopada) r. b.

### Ś. p. Karol Martin.

Z Sandomierza donoszą nam: Umarł powszechnie szanowany dla prawości charakteru, ś. p. Karol Martin, budowniczy, niegdyś profesor budownictwa wiejskiego w b. szkole sztuk pięknych w Warszawie, w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoucie, a następnie w Puławach. Gruntowna wiedza i sumienna praca była zaletami zmarłego.

Ś. p. Karol Martin urodził się we Francji i w rok po przybyciu do Warszawy tj. 1851 r., do tego stopnia nauczył się języka miejscowego, że mógł wykładać w Marymoucie i szkole sztuk pięknych. Po otwarciu instytutu agronomicznego w Puławach objął w nim posadę.

Z prac ogłoszonych drukiem p. ś. p. Karolu Martin cenione są wysoko: „Zasady anszlagowania“ i „Budownictwo wiejskie“. Oprócz tego ś. p. Martin zamieszczał wiele artykułów w czasopiśmie warszawskich.

Przed rokiem osiadł w Sandomierzu i tu, mając lat 74, zakończył życie.

Spokój jego zacnej i prawej duszy!

### Z kraju.

Ze Strzemieszyc. D. 27 września r. b. pełniący obowiązki marszynisty Stanisław Dwornikowski, przez nie ostrożność z nabojem wyparzył sobie oczy i poranił całą twarz. Choremu grozi utrata wzroku. Pomocy lekarskiej udzielił natychmiast dr. kolejowy, p. Pebral.

Kłodź d. 29 września 1891 r. (Kor. własna „Gaz. Rad.“) Od pewnego czasu do miasta naszego przybywają agenci londyńskiej misji nawracania żydów i rozdają tym ostatnim bezpłatnie książki i broszury, drukowane w językach: ruskim, niemieckim i żydowskim. Propaganda powyższa waleczy jednak musi z wieloma trudnościami, żydzi miejscowi bowiem nie tylko nie chcą przyjmować książek, ale przeciwnie dokładają wszelkich starań, aby przeszkodzić ich rozdawaniu. Spowodowuje to niejednokrotnie zajęcia i bójki, jak to miało miejsce w tych dniach na stacji drogi żelaznej, gdzie jedynie interwencja stacyjnego zarządu dała ochronę kilku pakietów książek od zniszczenia przez siłami tyzowane żydostwo.

W sferze interesów przemysłowych dostrzedz się daje polepszenie, aczkolwiek dotyczy ono tylko branży bawełnianej. Zamówienia nadpłynęły w takiej ilości, iż niektóre fabryki przerwały dalsze ich przyjmowanie.

nie czując się w możności wykonania takowych na termin noworoczny. W branży wełnianej zastój trwa w dalszym ciągu.

Dwie mniejsze firmy, z których jedna budowlana, zawiesiły wypłaty; pasywa wynoszą około rs. 60,000.

Na dziś (sobotę) spodziewaną jest wizyta J. E. Arcybiskupa Popiela.

A. G.

## Ze świata.

Z Torunia donoszą nam: W niedzielę, d. 27 września, otworzony został wiec katolicki polski, na który przybyło mnóstwo uczestników. Wiec zgalił p. Ślaski z Torunia, jako przewodniczący w komitecie lokalnym. W krótkiej przemowie swej podniósł znaczenie zgromadzenia i jego potrzeby, wspomniawszy o stracie Windthorsta i prosił gości, aby dobre chęci ocenili, i byli, jak u siebie. Następnie przemówił przewodniczący komitetu urządzającego p. Emil Czarlinski, poczem wybrano na marszałka p. Kazimierza Chłapowskiego, a na vice-marszałków p. Leona Rybińskiego z Dębienca i ks. dr. Staliewskiego. Marszałek ogłosił wiec za ukonstytuowany i zawiadomił zebranych o udzielonym błogosławieństwie Papieża i biskupa Chłapowskiego, Rednera, oraz o życzeniach słowach biskupów: Likowskiego i Andrzejewicza. Papież Leon XIII wyraził swe błogosławieństwo w następujący sposób: „Ojciec św. uwiadomiony o zebraniu wiecowa katolików polskich przesyła im z serdecznym uczuciem swe apostolskie błogosławieństwo i życzy im, aby ich prace i narady przyczyniły się do dobra religii i podwyższenia kościoła.“ Biskup Redner wrócił się do wiecu z następującymi słowami: „Z całego serca biorę gorący udział w obradach wiecu toruńskiego i życzę, prosząc Boga, aby z nich popłynęło poparcie interesów kościelnych i wzmocnienie świadomości religijnej oraz ugruntowanie zgody i w tej nadziei udzielam z radością arcy-pasterskie błogosławieństwo.“

Z Zurichu o emigrantach brazylijskich donoszą: Od paru tygodni niemal codzień przychodzą do Genewy piechotą z Marsylii nieszczęśliwi emigranci, wracający z Brazylii. Oszołomieni, wyczyszczeni przez agentów, opuścili oni kraj rodzinny w nadziei znalezienia lepszej doliny. Lecz jakże gorzki zawód spotkał ich w tej „ziemi obiecanej.“ Zamiast złotych gór, straszna nędza, lub ciężka praca w zubożonym klimacie; zamiast spokojnego życia w dobrobycie, ciężka walka z ludźmi, z naturą, która przygotowała setkom grobów w obecnej ziemi. Nieszczęście otworzyło im oczy; i od tej chwili jedynym ich pragnieniem jest powrót do rodzinnej ziemi. Szczęśliwsi, uciulawszy krwawą pracą trochę grosza, wsiadają na statki francuskie, niemieckie kompanie nie przyjmują na swój pokład tych, co nie mają pieniędzy na drogę z Bremy do granicy rosyjskiej, by dostać się do Europy. Przybywszy do Marsylii, bez żadnych środków materialnych, muszą odbywać drogę do Genewy pieszo, wśród najwyższych niewygód i nędzy; idą kilkanaście dni przez obcy kraj o proszonym chlebie, sypiając pod gołym niebem (przytaku pod dachem odmawiają im zwykle). Pismo nie jest w stanie opisać grozy tej pieszej ich podróży; gdy słucha się ich opowiadań, braknie człowiekowi dla nich litości i współczucia, i dziwić się trzeba, skąd mają oni siły do zniesienia tego wszystkiego. Ożywia ich nadzieja powrotu do ojczyzny.

Mężczyźni i kobiety z małemi, zwykle choromi dziećmi na ręku, popuchnięci od głodu i wysiłku, z poranionemi nogami, dźwigają ciężkie tłumoki z resztkami swego mienia, wspominając utracone za morzem drogie osoby, żyjąc tylko myślą o powrocie. Wychodzący, przybywszy do Genewy, dostają się pod opiekę tamecznej polskiej kolonii, a od rządu szwajcarskiego, dostają kolejowe bilety bezpłatnie do granicy austriackiej. Kolonie polskie w Bernie i Zurychu łożą również wszelkie wysiłki, by ulżyć nieszczęściu wychodźców, i dotąd ułatwiały im drogę do Wiednia. Niestety jednak, nie zbyt liczni polacy w Szwajcarii, pomóż, mimo najszczerzejszych chęci, mogą niewiele; polskie kolonie łatwiej, składające się z niezamożnej studenterji, mało co więcej ofiarować mogą nad dobre chęci i współczucie. A potrzeby są wielkie i nagłe: według otrzymanych wiadomości przejdzie jeszcze przez Szwajcarię paruset emigrantów. Puszczając ich pieszo do Wiednia (kilkaset kilometrów) niepodobna: skazywać wynędzniałe kobiety, małe dzieci na tę drogę bez pieniędzy, byłoby dla większości wyrokiem na powolną, pełną nęczyarni zagładę. Środków do pomocy nie ma.

Kilkaset frankami można otrzeć niejedną łzę, niejednego wybaczyć od śmierci... Dość spojrzeć na tych nieszczęśliwych wychodźców, na ich przygnębione, wynędzniałe twarze, na tych ludzi, którzy walczą za śmiercią jedynie nadzieją powrotu do kraju, by mieć straszne wspomnienie na całe życie, ciągle widmo okropnej nędzy.

## Z literatury, sztuki i nauki.

„Bak“, kalendarz humorystyczny Stanisława Sadowskiego już nabywać można we wszystkich księgarniach. Popularność tego naprawdę dowcipnego i wesołego kalendarzyka jest corocznie duża i dla tego wydawca w przedmowie zaznacza: Wie o tem dobrze każdy porządny chłop, że „Bak“ kosztuje 20 kop!

Dla ludu i młodzieży, nakładem księgarni tanich wydawnictw, pojawiły się świeżo: „Królowa śniegu“, bajka według Andersena przez Ignacego Matuszewskiego; „Przygody myśliwca“, opracowane przez M. Brzezińskiego i cenna książeczka, napisana przez Józefa Zielczaka, p. t. „Co robić, gdy kto zachoruje?“

## Anglja i Rosja.

Przed czterema tygodniami zaalarmowała Europę sensacyjna depesza londyńskiego „Standarda“ o rzekomem porozumieniu się Turcji z Rosją. W dzisiejszych czasach lada wieść starczy na zrobienie z drobnego wypadku kwestji politycznej pierwszego rzędu. Stała się zatem na porządku dziennym kwestja dardaneńska, która szczególnie zaniepokoiła Anglję, a wszelkim komentarzom położyła wreszcie koniec nota, wyśtosowana przez Wysoką Portę do ottomańskich ambasadorów przy dworach zagranicznych. Z niej okazuje się dowodnie, że owe wiadomości grzeszyły przesadną obawą o jakimkolwiek następstwie ze strony Turcji i że o naruszeniu traktatów mowy być nie może.

Drażliwość Anglii podnieconą została obecnie po raz wtóry. Oto korespondent „Timesa“ przynosi nie mniej sensacyjne wiadomości, że w najbliższym czasie ma stanąć układ między Rosją i Persją, na mocy którego szach perski stanie się wasalem Rosji. W Anglii wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie, co zresztą tem się da usprawiedliwić, że na wypadek sprawdzenia się tych wieści, w pierwszym rzędzie Anglja obok ottomańskich posiadłości w Azji jest interesowana.

„Postępy Rosji w Azji, pisze „Times“, mogą drażnić Anglję i ulewać jej nie mało żółci. W r. 1853 Rosja zajęła Perowsk nad Syrem i rozpoczęła pochód w górę tej rzeki. W r. 1859 obejmuje pod swą opiekę Dzułek, w r. 1861 Jeni-Kurgan, w r. 1865 Taszkend, w r. 1866 Nan, w r. 1868 Samarkandę, w r. 1869 rozległe obszary nad morzem Kaspijskim, w r. 1871 dolinę Tekkę, w r. 1873 kraj Zakaspijski, w r. 1875 Fergonę, w r. 1880 krainę Tekkę Turkomanów, w r. 1884 Merw, a w r. 1885 dolinę rzek Kusk i Murgab. Pod zwierzchnictwem Rosji przeszło od dziesiątka lat znajduje się Chiwa i Buchara, której chan ma przybyć za miesiąc do Petersburga.

Zaniepokojenie Anglii wobec bliskiego sąsiedztwa w Azji z państwem tak potężnym, jak Rosja, jest naturalne, a obawy słuszne.

## Polityka.

We środę rano Boulanger, b. francuski minister wojny, odebrał sobie życie w Brukselli, na mogile kochanki swej, pani Bonnemain.

O życiu Boulangera wyda sąd historia. Dla polityka zajmującym jest dziś pytanie, czy w chwili obecnej śmierć jego jest ważnym dla rzeczy-pospolitej zdarzeniem i czy doniosłe mieć może następstwa. Na szczęście dla Francji, strzał, który padł z ręki samobójcy, nie rozstrzyga już dzisiaj o losach kraju. Boulanger mógł sobie żyć dłużej bez

szkody dla rzeczy-pospolitej. Organizm narodu, który w ciągu lat stu przeszedł szczęśliwie przez tyle chorób i wstrząśnień i z tylu niezdrowych wyleczył się umiał zboczeń, nie dał się strawić gorączce bulanżyzmu. Niefortunny generał przeżył już za życia to piekło, przez które przechodzą ludzie o wygórowanej ambicji, gdy im przychodzi dźwigać na sobie grom pośmiewiska. Boulanger nienawidził rządu dzisiejszego, ale p. Carnot nie będzie teraz ani o włos spokojniejszym o swą władzę, niż był dotychczas. W pałacu elizejskim patrzono na Boulangera, jako na zmarłego za życia.

Dzienniki paryskie podają treść rozmowy współpracownika gazety „Lé XIX Siècle“ z wojskowym „attaché“ ambasady niemieckiej, rotmistrzem Funcke, z powodu ukończonych niedawno manewrów francuskich. Funcke chwalił wszystkie gatunki wojska francuskiego, podniósł tylko krytyczne zarzuty przeciwko obronnej taktyce piechoty francuskiej. Z kolei rozmowa zesłała na pole ewentualnej wojny, przyczem „attaché“ wyraził się mniej więcej w te słowa: „Nie sądzę, abysmy byli narażeni na niebezpieczeństwo wojny francusko-niemieckiej. Oficerowie chcą wojny, bo to ich rzemiosło, ale na szczęście nie słucha się oficerów, bo i któryż rząd miałby odwagę rzucić się w wojnę tak niepewną? Wszystko ma swój czas. Dzisiaj najważniejszym zadaniem jest rozwiązanie kwestji socjalnej i przed jej uwierzytym w powszechne rozbrojenie, niż w ewentualność powszechnego starca wojennego. Niemcy pragną pokoju, bądź pan tego pewien.“ Większa część dzienników francuskich potwierdza autentyczność tej rozmowy.

Piękna mowa francuskiego ministra spraw zagranicznych Ribota, wypowiedziana przy odsłonięciu pomnika generała Faidherbe, a na pobojowisku w Bapaume, należy do tych rzadkich, silnych enuncjacji politycznych, które określają sytuację i nadają piętno chwili.

Trzecia republika doczekała się tego, że słowo jej ministra silnym echem odbija się po świecie, uspokaja umysły, zmienia i niemal tworzy sytuację. Podobnie, jak manifestacje kronsztadzkie zrównoważyły demonstracyjne przyjęcie cesarza Wilhelma w Anglii, tak teraz mowy ministrów francuskich Freycineta i Ribota zniweczyły wrażenie nietaktownych słów cesarza niemieckiego, rzuconych bez zastanowienia w Erfurcie.

Francja istotnie z godnością strzeże pokoju i pokojową swą, a roztropną i silną postawą zmusza swych przeciwników do opamiętania, narzuca im szacunek ku sobie. Europa uważnie słucha słów ministra francuskiego, bo Francja odzyskała głos i wpływ w radzie mocarstw europejskich.

Dzisiejsze powodzenie swoje Francja zawdzięcza sobie samej, swej własnej pracy, wytrwałej i konsekwentnej, świadomie zmierzającej do odrodzenia i do odzyskania potęgi militarnej po klęskach i upokorzeniu doznaniem od Niemców w roku 1870—71.

Z porozumienia Rosji z Francją powstała nowa sytuacja, urzędowo obwieszczona światu przez Freycineta. A sytuacja ta groźną mogłaby być dla Europy, gdyby Francja, oszołomiona przyjaźnią Rosji, przybrała postawę wyzywającą i rzucić się chciała w jakieś przedsięwzięcia awanturnicze. Francja jednakże pragnie w nowej sytuacji zachować dawny spokój i dawną roztropność. I Ribot wypo-

wiada program trzeciej republiki w tych stanowczych słowach: Nowa sytuacja nie oznacza bynajmniej, że trzeba zwrócić się na nowe tory polityczne, gdyż dotychczasowa polityka francuska była w skutkach zbyt pomyślną, by Francja miała ją zaniechać teraz właśnie, kiedy zbiera jej owoce i kiedy każdy ocenia jej wartość. Francja nie myśli narażać się na niebezpieczeństwo zakłócenia pokoju, kiedy właśnie teraz z godnością strzedz go może.

Roztropne te słowa rozpraszały obawy, jakie nasuwać się mogły wobec porozumienia francusko-rosyjskiego. Sojusz ten, w danej chwili przynajmniej, nie ma charakteru zaczepnego, bo i Rosja pragnie teraz pokoju, nie czując się jeszcze dość silną do rozpoczęcia wojny, a może chcąc sama wybrać sobie stosowną porę do akcji zaczepnej.

Caprivi sam w mowie, wypowiedzianej w Osnabrück, oddał słuszność polityce francuskiej i przyznał wstydliwie, że zbliżenie państw, dokonane w ostatnim czasie, nie następuje żadnego powodu do obaw; jest ono jedynie wyrazem stosunków, jakie już przedtem istniały, a „może nawet nie jest niczem innym, jak tylko ustaleniem równowagi europejskiej.“

Jakże słowa te różne od dawnych mów ks. Bismarka, który zawsze przedstawiał republikę francuską za ognisko jakobinizmu i dążeń rewolucyjnych, zakłócających pokój Europy.

Mowa Capriviego w Osnabrück, to do pewnego stopnia kapitulacja Niemiec wobec polityki francuskiej i wobec nowej sytuacji międzynarodowej. Ta nowa sytuacja nadaje nowy ton wzajemnym stosunkom mocarstw, ponieważ wyklucza polityczną hegemonję Niemiec w Europie.

Kancelerz niemiecki oddał słuszność moralnej przewadze Francji w tej samej sali w Osnabrück, która przypomina Niemcom materialną przewagę, jaką miała Francja w Europie za czasów Ludwika XIV.

Kiedy przed kilku tygodniami w polityce zagranicznej wyloniła się sprawa projektowanej przez Rosję wymiany części Bessarabji na Dobrudżę, większość prasy europejskiej pominęła pogłoski owe milczeniem, uważając zarówno wieść samą, jak i ewentualność jej urzeczywistnienia za zupełnie nieprawdopodobną. Zapomniano o tem, że rząd rosyjski, rozpoczynając w pewnym kierunku czynną akcję, nie lubi jej w połowie porzucić i nie odstrasza się głosem prasy i opinii niemieckiej. Że sprawa ta nabiera głębszego znaczenia i że wadocześnie przyszło w tej mierze ostatecznie do pewnego porozumienia, dowodem znaczący głos urzędowego „Siècle“, który świeżo poruszył tę sprawę i w zakończeniu swych, nad nią uwag zamieścił oświadczenie, że Francja gotową jest między innymi także dopomagać Rosji w wykonywaniu słusznej jej się należącego wpływu na Rumunję i w uznaniu jej praw do ewentualnego zajęcia Dobrudży.

Jest to jeden jeszcze z wyraźniejszych dowodów zbliżenia się francusko-rosyjskiego.

Emigranci bułgarscy, bawiący po zagranicami, nadesłali Stambułowi odezwę, w której domagają się, ażeby prezes gabinetu bułgarskiego skłonił księcia Ferdynanda do ustąpienia z tronu, albo, gdyby to nie obiecywało skutku, aby skorzystał z pierwszej nieobecności księcia i ogłosił tron za wakujący. Gdy się to stanie, wówczas należy przywrócić pierwotną konstytu-

tucje, dać amnestję wszystkim politycznym wychodźcom i skazanym, utworzyć ministerstwo koalicyjne, na którego czele Stambulow stać może i rozpisac wybory do wielkiego Sobrania, aby wybrać nowego księcia. Dla umotywowania tych rad i żądań przytacza odezwa mnóstwo argumentów bezinteresownej życzliwości Rosji, o groźnych i samolubnych zamysłach Austrii, o niepodległości i o unji bałkańskiej.

### Jarmark na chmiel.

Jarmark na chmiel ukończył się w ubiegłą środę, d. 30 września. Dowóz produktu dosięgł do 5,266 pudów, t. j. większym o cztery razy, niż w r. 1890.

Podczas trwania jarmarku sprzedano 800 pudów. Płacono: gat. I preparowany wyborowy rs. 24 pud.; gat. I i II niepreparowany rs. 14 1/2 — 16 p.; gat. II rs. 14 p.; gat. III —.

Jak widzimy z tych cyfr, ceny były w r. b. bardzo znacznie niższe od zesłorocznych, a gatunku III w r. b. wcale nie dotykano i kupować nie chciano.

Nabywcami byli prawie wyłącznie właściciele browarów, agenci zaś firm zagranicznych żadnych prawie nie robili zakupów. Z gub. radomskiej chmiel dostawili jeszcze pp.: hr. Potocki z Rytwian 167 pudów, Zygmunt Celiński z Konar 42 p. 7 f., Adam Helbich z Konar (2 partja) 6 p. 25 f., Wolnarowski z Kozienic (2-ga partja) 7 pud.

W obradach chmielarskich przyjęli udział pp.: Ludwik Rossman, Adam Helbich, Józef Rzętkowski, Kwirym Sobieszczanski, Ludwik Górski (junior), Franciszek Górski, Ignacy Gruszecki (z Galicji), dr. Adolf Sempołowski, Kazimierz Sobański, Feliks Zakrzewski, Władysław Gradenwic, Bernard hr. Plater, Jan Kleniewski, Ryszard Machleid, Adam Ostrowski, Trębicki, Z. Piotrowski, Witold Stankiewicz, Julian Krassowski, Józef Rudziński, Wacław Chranowski, A. Głowczyński, W. Kucharski, S. Chrzęszczewski, T. Wilkoński i Samuel Baylin. (Dok. nast.)

### Z targów.

W Radomiu na targu dnia 1-go paźdz. 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 8.50, żyta rs. 7.35 jęczmienia rs. 5.00, korzec owsa rs. —2.85, korzec tatarski rs. 5.10, kartofi rs. 0.00, —korzec rzepaku rs. 10.00—10.50.

W Warszawie dnia 1-go paźdz. 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 9.00, korzec żyta rs. 7.60, korzec jęczmienia rs. 5.70, korzec owsa rs. 3.60.

Okowita. W Warszawie d. 1-go paźdz. płacono za wiadro 100<sup>o</sup> w sprzedaży hurtowej 11.83, za wiadro 78<sup>o</sup> — rs. 9.22.

Na giełdzie warszawskiej dnia 1-go paźdz. płacono:

Marki niemieckie	rs. 46.52 1/2 za 100
Guldeny austriackie	rs. 81.05 za 100
Franki	„ 37.55 „ „
Funt y szterlingi 1 £.	9.44 „ „

Kraków dnia 1-go paźdz.

Ruble 123.00 płacone;

Berlin dnia 1-go paźdz. Ruble 213.85.

### Rozmaitości.

Wieczna radość.  
Minął sezon wełny,  
Będzie sezon chmielu  
I znów się stanie,  
Radość w Izraelu.  
Minął chmiel, — narobią  
Okowity zadość,  
I znów ztąd wyniknie  
W Izraelu radość.  
Minie okowita,  
Będzie na pniu zboże  
I znów w Izraelu  
Radość stać się może.  
„Kurjer Świąteczny.“

### OGŁOSZENIA.

**Galuzye.**  
z najlepszej blachy falistej stal.  
dostarczana tanio  
**WILH. TILLMANN'S**  
w Pruszkowie,  
pod Warszawą,  
fabryka blachy falistej, zakład cyn-  
kowania, ołowiania i konstrukcji  
zelaznych. 279-1

Osoba uzdolniona poszukuje zajęcia do zarządu domem w mieście lub na wsi. Wiadomość: dom W-go Żarskiego, ul. Lubelska (za rogatką), u pp. Rydzewskich. (546)

Osoba, przybyła z Krakowa, posiadająca od władz naukowych radomskich pozwolenie, pragnie udzielać języka niemieckiego. Wiadomość: ul. Spacerowa Nr. 221, w domu państwa Pawlikowskich. (550-1)

Potrzebna zaraz bona do jednego dziecka i do wyreczenia pani domu w zajęciach domowych, znająca obcy język i umiejąca szyc. Wiadomość w Redakcji. (549-1)

Jest do sprzedania: plac frontowy, przy Targu Nowym i drugi front od Górek Lubelskich, w środku ogród owocowy. Najlepsze gatunki drzew. M. domu i placu 179. M. Barański. (554)

Jest do sprzedania przypadkowo majątek, w odległości 5-ciu wiorst od miasta powiatowego. Dom mieszkalny, młyn, inwentarz, konie, zabudowania gospodarskie. Ogólnej przestrzeni majątku 370 dziesięcin, lasu 50 dziesięcin, łąk 100 dziesięcin. Dochodu czystego rs. 3,600. Cena rs. 29 tysięcy. O szczegóły zwracać się: gubernja Smoleńska, miasto Jelnia, Michał Fiedorowski. (553-1)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania garnitur mebli (fornir orzechowy), fortepian, toaleta, szafa, krzesła wie-deńskie. Adres: ulica Rwańska, dom W. Dursa, stróż wskaże. (541-1)

Wyłączna sprzedaż kart do gry w handlu Wiktora Gruszczyńskiego w Radomiu. Handlującym ustępuje rabat. (555-3)

### Drzewa owocowe i róże

do sprzedania w dobrach Sucha. Zamówienia adresować należy do: Zarządu dóbr Sucha, poczta Białobrzegi. (493-7)

Nadszedł świeży transport  
**Chustek, Szali, Kamaszy, Kapturków, Pelerynek**  
i innych wyrobów włóczkowych,  
po bardzo niskich cenach,  
**DO SKŁADU**  
Galanteryjno - Norymberskiego  
**M. HERDIN**  
także: Pióra, Wstążki, Pasman-  
terje, oraz różne białe towary w  
wielkim wyborze, po cenach  
fabrycznych, (556)

### MAGAZYN ST. RAKOWSKIEGO,

róg Lubelskiej i Warszawskiej,  
Przyjmuje prenumeratę na  
wszystkie pisma codzienne i ty-  
godniowe, krajowe i zagraniczne.  
Przypominam, iż czas już  
odnawiać prenumeratę. (548)

Tace blaszane lakierowane,  
prawdziwe angielskie, bar-  
dzo trwałe, od kop. 80 do  
rs. 6;  
Tace blaszane lakierowane,  
z fabryk ruskich, od kop. 40,  
do rs. 2;  
Tacki z masy papierowej,  
imitacja chińskich;  
Tace nikłowe grube, bar-  
dzo praktyczne, od rs. 1 kop.  
50, do rs. 8.  
Poleca w wielkim wyborze  
**Adam Cybulski** skład szkła,  
porcelany i lamp. Radom —  
Lubelska, wprost hotelu  
Rzymskiego. (551-2)

Panienska z uzdolnieniem cztero-klasowym poszukuje korepetycji w miejsku lub na wsi — za najmniejsze wynagrodzenie. (547)

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Ostrowiec 18, 31, 29 i 20 lipca r. b. st. st.: smoła i tektura dachowa, 20 szt. 44 p. od Mejtina dla Simona ze st. Sosnowice I. D. za Nr. 16,385; konopie, 1 szt. 13 p. 10 f. od Szterna na okaziciela ze st. Końsk za Nr. 15,189; wyroby tabaczne, 8 szt. 23 p. 25 f. od Szpazsala na okaziciela ze st. St.-Petersburg za Nr. 25,898 i wyroby rękodzielnicze, 2 szt. 9 p. 10 f. od Fiszera na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za Nr. 12,730, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (20302/11108-1)

Garnitury do mycia białe, składające się z sześciu sztuk, po rs. 2 kop. 50, kolorowe od rs. 4 kop. 50 do rs. 16 (545-3)

W SKŁADZIE  
szkła i porcelany  
**A. CYBULSKIEGO,**  
Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego.

**PRACOWNIA GORSETÓW.**  
Przyjmuję wszelkie roboty w zakres gorseciarstwa wchodzące. Wyrabiam gorsety od rs. 2 i droższe.  
Przyjmuję pranie i reperacje gorsetów.  
Pracownia moja gorsetów — przy ulicy Lubelskiej, w domu W-ej Romanowskiej. (530-1)  
Marja Niepokojczycka.

### DYSTYLARNIA PAROWA PATSCHEGO i TROSZLA w Warszawie,

nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą — orderem na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju wódek i likierów,  
**Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódkę z Gwiazdką,**  
które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij  
**w Radomiu.** (554k-43)

### Nowo-otworzony magazyn mebli S. ŻUCHOWSKIEGO i M. DOMAŃSKIEGO,

przy ul. Lubelskiej, w domu W. Nejmana, wprost hotelu Rzymskiego, w Radomiu.  
poleca:  
Wszelkie wyroby stolarskie pięknie i trwałe, od stylowych do najskromniejszych wykonane we własnych warsztatach, istniejących od lat 22, jak również roboty tapicersko-dekoracyjne i przeróbki po cenach umiarkowanych.  
Długoletnia nasza praktyka w zawodzie stolarskim i uznanie, jakim roboty nasze cieszą się wśród szerokiego koła Szanownej Publiczności w Radomiu i okolicy, jest najpewniejszą gwarancją, że wszelkie wymagania Szanownych Klientów naszych zadowolić możemy.  
Wyroby nasze, trwałe, czyste i artystycznie wykonane, nie mogą być w porównanie z wyrobami w składach mebli, utrzymywanych przez ludzi nie fachowych (handlarzy), nie posiadających warsztatów, a tylko trudniących się sprzedażą wyrobów lichego gatunku.  
Polecając jeszcze raz nowo-otworzony nasz zakład mebli i naszą pracownię tapicersko-dekoracyjną, mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność m. Radomia i okolicy raczy ocenić rzetelne nasze usługi. (517)

### S. ŻUCHOWSKI i M. DOMAŃSKI. HOTEL POLSKI

w Lublinie w Lublinie  
naprzeciw gmachu Teatru, róg ulicy Kapucyńskiej i Namiestnikowskiej w LUBLINIE.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanowną Publiczność m. Lubli-  
na i Podróżujących, że Hotel Polski urządzony został ze wszelkimi  
wygodami i że kareta hotelowa kursuje stale na wszystkie pociągi osobowe.  
Mam zaszczyt również zawiadomić Szanowną Publiczność, że Restau-  
racja moja, istniejąca od lat piętnastu w hotelu Victorja, przeniesioną została do  
**HOTELU POLSKIEGO,**  
gdzie, odnowiwszy i urządziwszy ją odpowiednio, z tą samą sumiennością i aku-  
ratnością nadal służyć będę Szanownym i Łaskawym moim Gościom. Dotycho-  
sowe uznanie i zaufanie Szanownych i Łaskawych Gości każe mi mieć nadzieję,  
że i w nowym lokalu, zadawalając Ich wymagania i życzenia, zjednam dla su-  
miennej i rzetelnej pracy serdeczne Ich względy. (518-26)

**EDWARD ŻMIGRODZKI.**